Rok XXXV Niedziela 8 stycznia 1928 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 2

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., - kwartalna 6 zł.
Zagranicą rocznie 29 zł.
Numer poj. 50 gr
Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Duszpasterz a wybory.

Okres wyborczy, to z pewnością okres najcięższy w życiu i pracy duszpasterza. To nieraz Scylla i Charybda obowiązków kapłańskich. Z jednych bowiem względów trudno schować, jak struś, głowę w piasek i nie chcieć widzieć ni słyszeć, co się dookoła nas dzieje, z innych znowu przyczyn najrozumniejszem wydawałoby się być zdaleka od tych targów o głosy i dusze ludzkie. Usunąć się od akcji wyborczej źle, zbytnio się w niej zaangażować, także źle. Istna Scylla i Charybda. A jednak zapuścić nam się w ten odmęt potrzeba i przebyć go bez rozbicia się o jedną czy drugą przeciwność.

Myśmy kierownikami dusz ludzkich, my stróżami ich czynów, my opiekunami ich życia. A tymi kierownikami, stróżami i opiekunami mamy być nietylko w zakresie obowiązków indywidualnych, rodzinnych, czy sąsiedzkich, lecz także w zakresie obowiązków publicznych, obywatelskich, które są stokroć odpowiedzialniejsze, trudniejsze i niebezpieczniejsze. Nad etyczną stroną wypełnienia tych drugich obowiązków naszych wiernych czuwać nam należy tak samo, jak czuwamy nad etyczną stroną wypełnienia przez nich pierwszego rodzaju powinności. Uczmy i pilnujmy, by etyka katolicka wsiąkła nietylko w indywidualną działalność naszych parafjan, ale i w działalność ich obywatelską.

Ta sprawa nie wymaga dyskusji, lecz trudniejszą do rozstrzygnięcia jest kwestja: j a k t o u c z y n i ć?

Mamy do rozporządzenia trzy tereny działalności: a) kościół, b) zebrania publiczne poza kościołem, c) oddziaływanie indywidualne przez prywatne rozmowy i stosunki. Każdy z tych terenów innego traktowania wymaga.

W kościele (na ambonie) ograniczyć się do wskazania ogólnych zasad etycznych, jakiemi powinien katolik przy wyborach kierować się i pouczenia o głównych podstawach programu katolickiego (łączność Kościoła z państwem, nierozerwalność i sakramentalność małżeństwa, wychowanie religijne w szkole). Można to osiągnąć przez kazania o prześladowaniach Kościoła dawniej i dziś (Meksyk, bolszewja), o sakramencie małżeństwa, o potrzebie religijnego wychowania dzieci i t. p. Niech jednak te kazania nie robią wrażenia agitacji wyborczej, niech mają charakter normalnego kazania, w zastosowaniu jedynie zwrócić się do wiernych z przypomnieniem, że oni czuwać nad tem mają i oni przeciwdziałać temu mogą, by u nas nie nastały rządy i prawa bezbożne. Wystrzegać się jednak wszelkiej aluzji do stosunków naszych, unikać wszelkiej krytyki rządu, czy poszczególnych stronnictw. Słowem, dbać o to, by te kazania robiły wrażenie nauki katolickiej, a nie mowy przedwyborczej. Ostrożność pod tym względem, choćby przesadna, nie zawadzi. Musimy się liczyć z wrażliwością przedwyborczą słuchaczy, musimy dbać o to, by nam nie zarzucano nadużywania kazalnicy dla celów politycznych. Jedynem wystąpieniem z ambony wprost o wyborach niech będzie odczytanie (bez własnych komentarzy) Listu XX. Biskupów.

Swobodniej postępować już możemy na zebraniach poza kościołem, ale i tam należy zachować roztropność i umiarkowanie. Nie angażować się za żadną partją polityczną (chyba że powstanie blok katolicki po myśli Listu XX. Biskupów), nie zwalczać wprost żadnej partji (wyjątek stanowić mogą partje w y r a ź n i e antykatolickie), nie wdawać się w krytykę czy też pochwały dla obecnego rządu. Stanowisko zająć trzeba, o ile możności, ponadpartyjne. Przemawiać raczej pozytywnie, niż negatywnie. Wykazać, bez aluzji do stronnictw czy osób, jakim powinien być zasadniczy program katolicki, zachęcać do zgody, upomnieć, by głosowano tak, jak sumienie katolickie każe, bo za każdy głos źle oddany, czy zmarnowany, trzeba będzie odpowiedzieć przed Bogiem.

W rozmowach prywatnych natomiast można otwarcie wyrazić swoje przekonania, uzasadnić, dlaczego za tem, a nie za innem ugrupowaniem chcemy iść, ale zarazem dodać, że i cudze przekonania uszanować gotowiśmy, o ile one nie są sprzeczne z obowiązkami katolika i Polaka. Na swoje otoczenie możemy wpływać, by głosowano po naszej myśli, ale niech ten wpływ będzie bez szykan, bez gróźb. Nie wymuszajmy, lecz prze-

konywujmy. Dopilnować, by nasi zwolennicy byli umieszczeni na listach wyborców i głosowali, ułatwić im to, o ile możności, nie brać natomiast żadnego udziału w „szacherkach" wyborczych. Ostatnia wreszcie przestroga: nie mścić się na parafjanach, gdy wybory nie wypadną po naszej myśli.

Przez cały okres wyborczy pamiętać należy nam o tem, że wybory, to nietylko egzamin dojrzałości politycznej społeczeństwa, ale i szkoła polityczna, szkoła obywatelska. Mamy dbać nie tyle o sam wynik wyborów, jak raczej o to, aby nam dusz naszych parafjan nie zdeprawowano z którejkolwiek strony. Niech te dusze rozwiną w sobie w tym okresie poczucie obywatelskie, niech się uświadomią w sprawach politycznych, ale niech się uchronią od wszystkiego, co może je spaczyć, zepsuć i skarłowacieć.

X. Franciszek Błotnicki.

Testament fundatora.

W różowych barwach przedstawiają się nam stare fundacje i zapisy testamentalne na rzecz naszych świątyń, probostw, bractw i stowarzyszeń katolickich, na rzecz zgromadzeń zakonnych i zakładów dobroczynnych, pozostających pod opieką władz kościelnych. Szlachcic na jednej wioszczynie rozpoczynał swój testament słowy: „W imię Ojca i Syna i Ducha św.", a czyniąc wyznanie wiary, zobowiązywał pod grozą kar Bożych swoich spadkobierców do niszczenia ofiar na rzecz kościoła, jakie w testamencie zabezpieczył na roli i lasach.

I nasze świątynie, ochronki, probostwa i zakłady dobroczynne, mając stałe źródła dochodów, mogły istnieć i rozwijać się, niosąc błogosławieństwo duchowe i materjalne w gminach katolickich, zarazem podtrzymując narodowego ducha wśród Polaków zamieszkujących kresy. A Bóg błogosławił dobrodziejom w ich pracy, błogosławił rodzinom fundatorów, błogosławił pokoleniom, które wychowane w katolickiej i narodowej tradycji skrupulatnie wypełniały ostatnią wolę fundatora.

I dziś jeszcze, w czasach powojennych, chociaż wielu obywateli stało się nędzarzami, umie się zdobyć na wysiłek ofiarny, by spełnić wolę swoich ojców, i świątynie albo podnieść z gruzów, albo dokończyć rozpoczętą przed wojną budowę, albo wyposażyć probostwo czy ochronkę. Zeszłego roku wykończono kościółek w Lisku par. milatyńskiej dzięki ofiarności p. Tretera, który nie mając potrzebnej sumy, pożyczył 10 tysięcy złp., by rozpoczęte dzieło swojego ojca doprowadzić do końca. To są godni spadkobiercy wielkich ludzi w naszym narodzie.

Nie o wszystkich można dziś dać dobre świadectwo. Zdarzają się wypadki przemilczania testamentu. Podstępem, obejściem litery prawa ludzie niesumienni chcą pozbawić materjalnej pomocy nasze świątynie i ochronki, czy też skromną dotację proboszczowską. Wielkie i małe majątki, niegdyś wielkopańskie fortuny znikają z powierzchni ziemi na parcelację, ale też by pozbyć się ciężarów kościelnych i zapisów, w gotówce, to w roli lub w parceli leśnej, niesumienni, mając testament fundatora, o nim nie wspominają, co więcej zdarzają się wypadki wydarcia kart z ksiąg tabularnych, a nawet giną całe księgi, zwłaszcza te, w których były zapisy na rzecz kościoła, czy probostwa.

Zapewne, że przy wysiłku ofiarnym ludu jeszcze nasze świątynie przeobleką się w od-

Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

Praca nad nawróceniem Żydów ma być zgoła niepożyteczną zdaniem niektórych i z tego względu, że naród żydowski pozostaje zawsze pod przekleństwem, jakie ściągnął na siebie w Wielki Piątek, kiedy to tłum żydowski pełen nienawiści ku Chrystusowi wołał do Piłata: „Krew Jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze!" Czyż zarzut ten skłonić nas może do zajęcia negatywnego stosunku w kwestji nawracania Żydów na chrześcijaństwo? Bynajmniej! Co do tych słynnych słów, które spowodować miały odrzucenie narodu żydowskiego i to na zawsze, zauważyć muszę, że wypowiedział je tłum, namówiony do tego przez starszyznę żydowską. Czy władza żydowska, skazując Chrystusa na śmierć, była zupełnie bez winy, tego nie mógłbym powiedzieć; lecz że tłum żydowski zgadzał się na śmierć Jezusa bez należytego rozważenia swego kroku i bez świadomości tego, co czyni, a zatem bez winy, przynajmniej ciężkiej, na to mam dowód w modlitwie samego Chrystusa na krzyżu i w przemówieniu św. Piotra Apostoła do ludu żydowskiego po Zesłaniu Ducha Świętego [1]). Jeśli więc tak Chrystus Pan jak Jego pierwszy apostoł stwierdzają, że zbrodni bogobójstwa dopuścili się Żydzi skutkiem nieświadomości, to jakiem prawem, pytam, możemy im przypisywać tak wielką winę i odrzucenie ich na zawsze od Chrystusa i szczęścia wiecznego?

Ani św. Piotr, ani św. Paweł nie twierdzą nigdzie na kartach Pisma św., że Bóg odrzucił naród żydowski z powodu ukrzyżowania Jezusa bezwzględnie i na zawsze. Z powiedzeń Apostołów wynika raczej, że ukrzyżowanie Chrystusa przyniosło zbawienie całej ludzkości, nie wyłączając wcale Żydów, owszem ci ostatni w pierwszym rzędzie mogli korzystać z dzieła odkupienia. Ewangelja bowiem jest, jak się pięknie i treściwie wyraża św. Paweł w Liście do Rzymian (1, 16) „mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu, Żydowi naprzód i Cyrenynowi".

A na innem miejscu tegoż Listu czytamy podobną myśl zawartą w następujących słowach: „A sprawiedliwość Boża przez wiarę Jezusa Chrystusa na wszystkich (a więc tak Żydów jak pogan) i nad wszystkimi, którzy wierzą weń: bo różności niemasz".

Bóg, który opiekuje się wszystkiemi narodami i każdemu w odpowiednim czasie powierza pewne zadanie do spełnienia, nie odrzucił bynajmniej ludu swego (Rzym 11, 1), lecz niezbadany w Swych tajemniczych planach, dopuścił nań ślepotę ducha, aby zamiarów Jego w swej cielesności nie zrozumieli i Jezusa za Syna Bożego nie uznali. Kiedy jednak na zegarze opatrzności

[1]) Por. Łuk 23, 34, Dzieje 3, 17.

świętną szatę i pokoleniom służyć będą i dzielić radości i troski, ale czy ci, co powinni sumiennie spełnić wolę fundatora choćby dlatego, że stali się posiadaczami fortuny bez jakiejkolwiek zasługi z ich strony, nie są zobowiązani poczuwać się do usług obywatelskich względem świątyń katolickich na równi z ludem? Czy ci, którzy w pierwszym szeregu powinni stanąć w pracy nad podźwignięciem Domów Bożych z ruiny, by dalej były strażnicami ducha katolickiego i narodowego na kresach, nie ściągają na siebie hańby i przekleństwa potomnych za ich niedbalstwo i usuwanie się od ofiar zbożnych? Czy szkielety ruin naszych świątyń, nie będą plamą na rodach, chełpiących się wysokiem urodzeniem — a nie mających poczucia obowiązku ratowania resztek dorobku naszej kultury na kresach?

Znam ochronki po naszych wioskach, które spełniały wielkie swoje posłannictwo „chorążych ducha katolickiego" na wschodzie, a dziś prowadzą żywot suchotniczy, zbliżony raczej do likwidacji polskiej placówki — aniżeli do podtrzymania choćby normalnego życia, bo „niesumienni" nie spełnili woli fundatora, a tak przyłożyli rękę do zniszczenia dzieła zbożnego. Tam, gdzie jeszcze jedna z zakonnic prowadzi szkołę, może wyżywić ze swojej pensyjki trzy, cztery zakonnice, zajęte przy ochronce lub leczeniem ludu wiejskiego. Ale tam, gdzie niema wydatnej pomocy ze strony czynników miarodajnych, gdzie z zapisów zgromadzenie pobiera aż 25 złp. rocznie — tam podziwiać należy ofiarność i zaparcie się zakonnic, ale wątpić można, czy dzieło tak zbawienne dla wioski, jak ochronka, przetrwa kryzys, czy doczeka się pomyślniejszej chwili rozkwitu. Są ochronki, w których zakonnice nawet drzewa na opał nie mają i cisną się w jednej izdebce, by wytrwać i przetrwać — a nie zlikwidować, nie ustąpić. Mówił do mnie jeden z proboszczów: „Ach, gdybym miał drzewo, tobym tym biedaczkom dał, ale i ja drzewa nie mam".

Sporo zapisów już się nie da przeprowadzić, przeszły do historji, jako akt dobrej woli fundatora. Jednak jeszcze jest wiele do uratowania. Gotówkę zapisaną w testamencie przelać na rolę, na las i żądać wydzielenia pewnej ilości morgów z przechodzących na parcelację majątków. A przedewszystkiem za wszelką cenę dotrzeć do oryginalnego testamentu fundatora, który leży albo u notarjusza, w sądzie, lub u adwokata, postarać się o odpis dokładny i od litery, woli dobrodzieja nie odstąpić, bo ratujemy byt katolickich i polskich instytucyj nie dla siebie, ale dla pokoleń, które mogą się znaleźć w gorszych jeszcze warunkach. *X. Pilin.*

Technika słowa i technika głosu.

(Dokończenie).

IV.

Jeżeli przykro jest słuchać kapłana, niewprawnie czytającego lub mówiącego w kościele, rzecz nabiera jeszcze większego znaczenia, kiedy kapłan wygłasza teksty ściśle liturgiczne z mszału, rytuału lub pontyfikału.

Wiadomo, że czas, jaki liturgika na odprawianie cichej mszy przeznacza, jest ściśle określony, zarówno jak wszelkie ruchy rąk, głośne lub ciche wymawianie wyrazów i obracanie się koło ołtarza. Absolutnej akuratności zachowania rubryk mszału, w której ćwiczy się gotujący do kapłaństwa, a osobliwie do prymicyj, tkwi tajemnicza więź duchowa, która kapłanowi Polakowi, odprawiającemu Mszę świętą w Chinach, w Afryce

Bożej wybije dla narodu żydowskiego godzina zmiłowania, wówczas wyleje nań Bóg zdroje swej skutecznej łaski. Pod jej zbawiennym wpływem spadną z oczu jego, jak ongiś z oczu Szawła łuski długowiekowej ślepoty duchowej. Z przerażeniem przekona się wtenczas, że długie wieki pozostawał w błędzie co do Boskiej Osoby Jezusa Chrystusa i starać się będzie swą gorliwością w sprawie Ewangelji wynagrodzić Mu swe zawinione czy niezawinione niedbalstwo. Jeśli my, z pogan chrześcijanie, otrzymaliśmy dzięki czasowej niewierze Żydów wcześniej łaskę Ewangelji, to nie powinniśmy się z tego wynosić i rzucać na nich kamieniem potępienia, lecz raczej z wdzięczności za ten niewysłowiony dar Boży modlić się gorąco za nich w myśl Kościoła, „aby Bóg i Pan nasz zdjął z serc ich zasłonę zaślepienia i by poznali Jezusa Chrystusa Pana naszego". Do usunięcia wiekowych uprzedzeń, istniejących między chrześcijaństwem a żydostwem, potrzeba obok wielu czynników przedewszystkiem dobrej woli tak z jednej jak z drugiej strony. Naszym obowiązkiem jest pracę w tym kierunku rozpocząć i mimo chwilowych niepowodzeń aż do skutku prowadzić.

Kończąc te wyjaśnienia w sprawie zarzutów, podnoszonych przez przeciwników akcji misyjnej wśród Żydów, chciałbym jeszcze wytłumaczyć jeden tekst z Listu do Rzymian, dotyczący mianowicie stanu świata, który ma nastąpić po nawróceniu Żydów (Rzym 11, 12, 15). Według niektórych egzegetów, o których była już mowa wyżej, teksty te należy rozumieć w tym sensie, że nawrócenie Żydów przyczyni się do rozszerzenia i do wzmocnienia wiary chrześcijańskiej w świecie, a co za tem idzie, do ostatecznego triumfu Kościoła na ziemi. Czy te powiedzenia św. Pawła należy rzeczywiście w tym sensie rozumieć, czy też może tłumaczenie to jako nieodpowiednie zasługuje na odrzucenie?

W odpowiedzi na to pytanie zaznaczam najpierw ogólnie, że r. 11 Listu do Rzymian, w którym znajdują się te wiersze, jest bardzo trudny do wyjaśnienia i stąd też nic dziwnego, że zdania egzegetów, nawet katolickich, są w wielu wypadkach bardzo podzielone. I tak zdaniem niektórych Ojców wschodnich myśl tych wierszy jest następująca: Jeśli niewiara i odrzucenie Żydów stało się dla pogan okazją pojednania z Bogiem, bo wiara odrzucona przez Żydów przeszła do pogan, to nawrócenie narodu żydowskiego sprowadzi jeszcze większe błogosławieństwo, a mianowicie zmartwychwstanie wszystkich wiernych do nowego życia z Chrystusem w niebie. Inni znów (np św. Ambroży) sądzą, że nawrócenie obumarłego duchowo Izraela będzie powodem radości wszystkich chrześcijan; niepodobna bowiem nie cieszyć się wówczas, kiedy umarły wraca do życia. Inni wreszcie, a tych jest spora liczba, utrzymują, że nawrócenie Żydów przyniesie Kościołowi odrodzenie duchowe, które podobne jest do wskrzeszenia z martwych do nowego życia. To ostatnie tłumaczenie uważam z Cornely'm za dość słabo umotywowane, jakkolwiek nie jest

lub Ameryce, daje poczucie braterstwa synów jednego powszechnego Kościoła, a zarazem ciągle mu przypominać winna niepojętą wielkość czynności, którą sprawuje, słowem swojem sprowadzając Boga na ołtarz. Niestety dają się słyszeć narzekania wiernych, że ten lub ów kapłan tak prędko Mszę odprawia, że za nim podążyć nie można, a biedny ministrant, choć dobrze tekst łaciński umie, jest w kłopocie, kiedy go wypowiedzieć, bo mu ksiądz na to czasu nie daje. Czyliż to nie sprawia zgorszenia?

Dla zapobieżenia złemu byłby prosty sposób: poprosić konfratra, aby niekiedy był obecnym przy odprawianiu Mszy św., i zrobił odnośne uwagi. Byłoby do życzenia, aby to się stało zwyczajem powszechnym, niejako urzędowym, nakazanym przez władzę kościelną na konferencjach dekanalnych lub w rekolekcjach kapłańskich. Spuszczenie się na prywatną inicjatywę nie osiągnęłoby skutku, gdyż na przeszkodzie stanie z jednej strony lenistwo, a z drugiej — miłość własna, tak w każdym człowieku drażliwa, jeśli jej wzgląd wyższy nie nakaże milczenia. Duchowieństwo nadreńskie, pobudzone duchem prawdziwej gorliwości kapłańskiej, wpadło na myśl sprowadzenia kaznodziei wizytatora, któryby, objeżdżając główne kościoły (oczywiście za pewną opłatą), kontrolował dykcję kapłana, przemawiającego z ambony. Kontrola ta odbywa się quasi publicznie, wprawdzie przy drzwiach zamkniętych, ale w obecności licznie zgromadzonych tam konfratrów i niczem się nie różni od musztrowania początkujących kleryków przez profesora homiletyki w seminarjum.

Na tych praktycznych kursach wymowy kaznodziejskiej, najmniejszy szczegół, jak wyraźne wymawianie słów, ich frazowanie, dźwięk głosu, różne jego odcienie i intonacje, — wszystko podlega krytyce.

Kapłan, którego w braku innego słowa „kierownikiem i kontrolorem ambony“ nazwiemy, nie zadowalnia się ogólnikową pobieżną uwagą po wysłuchaniu całego kazania, ale spostrzegłszy błąd w dykcji, przerywa zdanie i każe mu je powtórzyć poprawnie, aby się przekonać, że był zrozumiany. Łatwo się domyślić, ile potrzeba cierpliwości z jednej a pokory — z drugiej strony, aby takie ćwiczenia przyniosły skutek pożądany, nie nadwerężając dobrej komitywy tych, co w nich uczestniczyli. Czy znajdą się tacy między nami? Czy większość raczej nie odrzuci tego projektu jako niepotrzebnego i dziwacznego? Niestety jednak dykcja i naszych kaznodziei nie jest wolna od błędów...

Uważnego słuchacza razi już sam sposób znaku krzyża świętego, jaki czyni kaznodzieja, częstokroć zamało uroczysty i nie imponujący powagą wysłannika Chrystusowego, oraz sposób w jaki wymawia słowa, towarzyszące temu świętemu znakowi. Zamiast słów: „W — imię Ojca“ bardzo pospolicie słyszeć się daje dziwoląg Wimiojca. A zamiast: „W — onczas“ bardzo niemile brzmiące: Won czas, jak gdyby kaznodzieja chciał wiernych z kościoła wypędzić. Co do przekładu „in illo tempore“ najlepiej byłoby używać słów: „onego czasu“, nie podlegających podwójnej interpretacji i łatwiejszych do wymówienia.

V.

Pozostaje nam powiedzieć jeszcze słów kilka o tem, cośmy nazwali w nagłówku niniejszego artykułu „techniką głosu“, to jest nadawania mu doniosłości takiej, iżby się daleko rozlegał, nie wymagając przytem wielkich wysiłków mówią-

---

pozbawione prawdopodobieństwa. Żydzi bowiem według powszechnej wiary Kościoła nawrócić się mają dopiero po wejściu do niego pogan, a więc nie możnaby słów św. Pawła rozumieć o szerzeniu przez Żydów wiary wśród niewiernych; nadto stan Kościoła przed końcem świata według przepowiedni Chrystusa i Apostołów ma być raczej smutny niż kwitnący.

Jednakowoż już samo nawrócenie Żydów można będzie uważać za triumf dla Kościoła, który od tylu wieków próbował bez większych rezultatów pozyskać naród żydowski dla Chrystusa i Jego Ewangelji. Przypuszczać należy, że nawróceni Żydzi będą się starali wedle możności krzewić wiarę wśród pozostałych jeszcze niewiernych i pobudzać do gorliwości opieszałych chrześcijan. Nawrócenie Żydów nastąpi wprawdzie wówczas, kiedy „pełność pogan“ wejdzie do Kościoła, lecz tej pełności nie należy rozumieć z matematyczną ścisłością o wszystkich. Owszem można i powinno się na podstawie Pisma św. przyjąć, że przy końcu świata, kiedy Ewangelja głoszona będzie po całej kuli ziemskiej, pozostanie jednak bardzo wielu niewiernych, nad których nawróceniem pracować będą mogli dla Chrystusa pozyskani Żydzi.

Wreszcie jedna uwaga. Nawrócenia narodu żydowskiego przy końcu świata nie należy pojmować w ten sposób, jakoby wszyscy Żydzi bez wyjątku mieli wówczas przyjąć chrzest. Za Chrystusem pójdzie wprawdzie znaczna część żyjących podówczas Żydów, tak iż można będzie mówić o nawróceniu narodu żydowskiego; z drugiej strony jednak wielu z pośród Żydów podobnie jak z innych narodów oświadczy się za antychrystem jako swym mesjaszem i zginie w ostatniej walce jako jego sprzymierzeńcy. W ten sposób dadzą się pogodzić teksty Pisma św. pozornie sprzeczne, z których jedne mówią o nawróceniu Żydów, a drugie o ich ślepocie i zapamiętałości wobec Chrystusa i Jego Boskiej nauki. Jednem słowem: za Chrystusem pójdzie Izrael duchowy, naśladujący wiarę Abrahama, za antychrystem Izrael cielesny, którego bogiem brzuch i cielec złoty.

Metoda pracy misyjnej wśród Żydów.

Po skreśleniu powyższych uwag na temat nawrócenia Żydów mam wreszcie przedstawić rzecz w tej sprawie najważniejszą, a zarazem najtrudniejszą, a mianowicie: jakich środków i sposobów należy używać, aby po nieudałych dotąd próbach naród żydowski dla Chrystusa pozyskać?

Jakkolwiek Kościół w swej pracy misyjnej ma już wielkie doświadczenie i wyrobioną metodę postępowania z niewiernymi, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że praca wśród Żydów jest zupełnie innego rodzaju misje między nieoświeconymi poganami i że dlatego wymaga wyjątkowych nieraz środków i specjalnego do niej przygotowania. W artykule niniejszym nie myślę podawać

cego, które nadwerężając krtań, powodują chrypkę. Jednym z sekretów donośnego, a jednak spokojnego mówienia jest sumienne wymawianie, a nawet podkreślanie spółgłosek, bo one to są właściwemi nosicielkami głosu, a nie samogłoski, które podkreślając, zamieniamy mowę swoją na okrzyki.

Już wyżej wspomnieliśmy, że krzyk, rozlegający się z ambony, a zwłaszcza w dużym kościele, wywołuje echo, które poprostu przeszkadza w rozumieniu słów, kaznodzieja zaś doświadczony widzi się zmuszonym, powoli i oddzielnie każdy wyraz wymawiać. Naturalnie, że taki sposób przemawiania staje w sprzeczności z estetyką i z elokwencją, ale sprawa boża na tem zyskuje. Nie słyszałem, żeby u nas w Polsce wchodził on w użycie, choć tego wymagają rozmiary takich świątyń, jak wszystkich świątyń w Warszawie, Marjackiej w Krakowie i niektórych w Wielkopolsce. Zagranicą stosują już do ambony głośniki radio, które w Chicago pozwoliły 60 tysiącom ludzi słyszeć przemawiającego kardynała, którego słowa radjostacje zaniosły w odległe prowincje. Zanim to nastąpi i warunki miejscowe dozwolą nam korzystać z tego zdumiewającego postępu wiedzy, starajmy się należycie wyzyskać przyrodzone organa mowy. Artysta śpiewak, gotujący się do wystąpienia na scenę, szuka przedewszystkiem mistrza, któryby mu należycie głos ustawił, to jest nauczył go wydobywać z piersi prawidłowo pod względem brzmienia i donioslości. Wadliwe działanie krtani, płuc i piersi, nieprawidłowe oddychanie, zbyt wysoka lub niska skala czynią głos piskliwym, skrzeczącym, bezdźwięcznym, lub pozbawionym miąższości. Te same uwagi stosować się dają i do mowy ludzkiej.

Poruszając kwestję ustawienia głosu (emissio vocis), wkraczam na grunt mało sobie znany, ale praktyczność tego kroku odczuwam. Pewien organista, bardzo muzykalnie wykształcony, a przytem obdarzony zdolnością subtelnego odróżniania wszelkich odcieni głosu, zrobił mi uwagę, że mówiąc kazanie, niektóre ustępy wygłaszam prawidłowo, drugie zaś gorzej, wskutek wadliwej emisji głosu. Próbował mi też tłumaczyć, na czem ta wadliwość zależy, jednak to mu się nie udało. Cały sekret polega na tem, aby mówić „w maskę", to jest tak kierować głosem, aby ten uderzał w podniebienie i nasadę nosa, w to miejsce, które na balach maskowych przykrywa się maską.

Odbijając się od podniebienia, głos nabiera sprężystości i dalej sięga. Oczywiście, że takie określenie nic nie objaśnia i niczego nie nauczy, dopóki nauczyciel śpiewu lub wymowy na praktyce tego nie pokaże: pomoc tego ostatniego niezbędna, zwłaszcza dla wyrobienia mówcy wiecowego. W zwykłych jednak warunkach gorąco polecam raz jeszcze stare, ale zaniedbane środki: głośnego czytania, i wygłaszania z pamięci ustępów wzorowych. Za bardzo praktyczne ćwiczenia poczytuję deklamację utworów poetycznych, podnoszących ducha i obudzających żywsze uczucia, które i w przemowie kaznodziei miejsce znaleźć powinny. *X. Czeczott.*

Ś. p. Stanisław Przybyszewski.

Jak można było oczekiwać, poświęcono pisarzowi temu w różnych dziennikach naszych chwalące go hiperbolicznie nekrologi. Tak np. pisze o nim prof. uniw. lwowskiego Dr. Wartenberg w numerze gwiazdkowym „Słowa Polskiego" (str. 7), że „zdobył sobie w literatu-

---

szczegółowych i nadzwyczajnych środków, przy których pomocy możnaby szybko i skutecznie urzeczywistnić plan nawrócenia Żydów wogóle a w szczególności w Polsce, lecz pragnę raczej na podstawie broszurki wydanej w Rzymie w r. 1925 przez „Przyjaciół Izraela" przedstawić wytyczne wskazówki, jakie podał do wiadomości i do zastosowania się swym członkom naczelny komitet wspomnianego wyżej stowarzyszenia.

O ile zatem kapłani „Przyjaciele Izraela" chcą z korzyścią pracować na polu zbliżenia się Żydów do chrześcijaństwa, to powinni według wskazówki komitetu zaniechać w swych przemówieniach poruszania następujących tematów:

1. Nie powinni mowić o narodzie żydowskim jako bogobójcy. Pierwsi bowiem sprawcy ukrzyżowania Chrystusa uczynili to z nieświadomości, „bo gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali" (I Kor. 2, 8). Pocóż więc mówić ciągle o zbrodni bogobójstwa i przypisywać ją narodowi żydowskiemu, jeśli nawet pierwsi winowajcy uczynili to więcej z nieświadomości niż z przewrotności. Jeśli zaś chce się koniecznie szukać winowajców śmierci Jezusa w narodzie żydowskim, to tem samem prawem przypisać ją należy narodowi rzymskiemu, gdyż Piłat i jego żołnierze byli wykonawcami wyroku śmierci wydanego na Chrystusa.

Chrystus umarł za wszystkich i jest Zbawicielem całej ludzkości; w szczególności zaś modlił się za tych, którzy z niewiadomości tylko wołali do Piłata: „Krew jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze!" Tylko ci z pośród uczestników krzyżowania Chrystusowego nie otrzymali żadnej korzyści ani z modlitwy Jezusa, ani z Jego męki, którzy poznali, że Jezus jest Mesjaszem, a uznać go w swej zaciekłości i pysze narodowej nie chcieli. Przeważna część ludu żydowskiego zgodziła się wprawdzie w Wielki Piątek na śmierć krzyżową Jezusa, lecz uważała go wówczas pod wpływem starszyzny za fałszywego a nie za prawdziwego Mesjasza. Nie powinno się też narodowi żydowskiemu poczytywać śmierci Chrystusowej jako drugiego grzechu pierworodnego — wszak męka Zbawiciela przyniosła mu tak samo zbawienie, jak wszystkim innym ludziom. Z tego wynika, że dzisiejszymi Żydami nie powinniśmy pogardzać ani też wyrzucać im śmierci Jezusa, przez którego zostali zbawieni i de facto mogą się zbawić jak inni ludzie, jeżeli uwierzą w Niego i przyjmą Jego chrzest. Kiedy zaś mówi się o śmierci Jezusa, wówczas należy nie tyle obwiniać Żydów o popełnienie zbrodni na Osobie Chrystusa, ile raczej zachęcać wiernych do żalu za grzechy, gdyż te właściwie były przyczyną Jego ukrzyżowania (crucifixus etiam pro nobis) i do wysławiania miłości Chrystusowej, która Go skłoniła do tej ofiary. (Oblatus est, quia ipse voluit; ipse peccata multorum portavit).

(Dok. n.) *X. Piotr Stach*

rze nieśmiertelne imię“ (nie dodając do tego żadnego zastrzeżenia!). Inni rozpisywali się już przed laty z entuzjazmem o jego genjuszu i jego dziełach. Tak np. czytamy w „Legendzie Młodej Polski“ Stanisława Brzozowskiego (wyd. 2-e, Lwów 1910, str. 238 n.): „Młoda Polska miała w atmosferze epoki, w tragicznem tchnieniu miast nowoczesnych, w biologicznym demonizmie, który stanowi punkt wyjścia twórczości Przybyszewskiego i kładzie swoje piętno mniej lub więcej dobitne i zasadnicze na całej najnowszej twórczości naszej, elementy, które zdawały się prowadzić w kierunku stworzenia Polski jako idei współżycia ludzi, własną swobodną wolą dźwigających swe zbiorowe istnienie ponad otchłanią żywiołu“ (?!). A w innem miejscu (str. 488): „Żeromski i Wyspiański: Żeromski i Przybyszewski, tak! Tu istnieje duchowa współwymierność: tu ściera się dusza z wiecznem zagadnieniem człowieka i jego przeznaczeniem“ itd.

Kiedy po raz pierwszy przedstawiono jego dramat p. n. „Złote Runo“ we Lwowie, oceniono go bardzo pochlebnie nawet w „Przedświcie“, dzienniku o tendencji stanowczo katolickiej; dr. Flach i p. Jarmuntowski przyznali mu nietylko wielką wartość artystyczną, ale nazwali go nawet utworem „moralnym“. Kto jednak i w krytyce dzieł sztuki nie odstępuje od zasad etyki chrześcijańskiej, nie może zgodzić się na to twierdzenie. Prawdą jest, że dramat ten nie wystawia grzechu w szacie ponętnej, nie idealizuje go; że niema tu wyrażeń, dowcipów, scen nieprzyzwoitych, obliczonych na popędy zmysłowe: owszem, osoby dramatu aż nadto wiele „moralizują“, aż nadto wiele mówią o grzechu, który wiedzie do piekła (np. na str. 43). Ale nie brak tu i zdań sprzecznych z przytoczonemi powyżej: „Niema winy, tylko jest kara“ mówi gdzieindziej ten sam Ruszczyc (str. 42). Cóż to ma znaczyć? Czyż pojęcie „kary“ nie wiąże się ściśle z pojęciem „winy“? A potem „przeznaczenie“ zdaje się ścigać nietylko „winnych“, ale i dobrych i szczerze pokutujących „miażdżą jego koła“. Nic nie pomoże żadna „ekspiacja“ grzechu — z wyjątkiem jednego tylko samobójstwa![1]).

Pociechy religijne, pokuta w znaczeniu chrześcijańskiem nie istnieją dla ludzi inteligentnych[2]). Życie jest udręczeniem („ślepie życia są ohydne i złośliwe“ str. 32), jest ciężarem, którego najlepiej pozbyć się przez samobójstwo. To jest widocznie zdanie samego autora i „sens moralny“ jego dramatu (por. zresztą także utwór jego p. n. „Goście“).

Także ze stanowiska estetycznego uczyniono tym utworom zarzuty poważne, których tu jednak nie chcemy powtarzać.

Ale daleko jeszcze gorsze są inne jego pisma, jak np. „Il regno doloroso“, które nazwał „powieścią“, a którego całą treść stanowi sąd nad czarownicami i charakterystyka kilku osób. O utworze tym pisał X. B. Łaciak w Gaz. Kośc. (z r. 1924, str. 218), z którego recenzji przytaczamy zdania następujące: „W szeregu wstrętnych, ohydnych obrazów przesuwa się przed nami grono zatwardziałych czarownic, zwierzających się bezwstydnie ze swoich stosunków cielesnych — z szatanem... Każdego kapłana, który weźmie do ręki tę niby — powieść, uderzy niemile parafrazowanie Mszy św., urządzanej przez czarownice i czarodziejów... Czytamy tam bluźnierstwo, skierowane wprost do Boga mniej więcej w tych słowach: „Panie Boże, ja się dawniej modliłem do Ciebie, bom myślał, żeś Ty wszechmocny, ale teraz widzę, że to daremne, że Ty musisz się ograniczyć do panowania w niebie, a ziemię zostawić pod władzą szatana, bo go pokonać nie mogłeś“! Nie podoba się dalej autorowi nauka o zmartwychwstaniu i wyszydza ją, a Kościołowi wytyka, że się upiera przy niej“ itd.

Albo weźmy książkę Przybyszewskiego p. n. „Szlakiem duszy polskiej“. (Poznań, 1917, stron 176). Przeczytawszy o niej zdania kilku recenzentów, spodziewaliśmy się znaleźć w niej szereg myśli głębszych o rozwoju duchowym naszego narodu. Ale niestety spotkał nas zawód bardzo przykry. Rozdział I p. n. „Podłoże“ wychwala w górnych frazesach „przeolbrzymią podniosłość czynów ojców naszych“ — „monarszy patos poświęceń“ — „Chrystusową dostojność męczeństwa duszy polskiej“ — „szczytną potęgę naszej kultury“ (str. 7), zasługi Kazimierza Wielkiego, reformację, humanizm, „buntowniczą siłę“ naszego ducha narodowego, która miała się objawić szczególnie w „Improwizacji“ Mickiewicza, w Słowackiego „Genezis z Ducha“, a wreszcie w płodach „Młodej Polski“ (str. 53). Tu przechodzi autor do swego własnego tematu, którym jest apologja „Młodej Polski“, a zwłaszcza jego własnej działalności literackiej. Usiłuje on wmówić w czytelników, że niema żadnej różnicy istotnej między tendencjami „Młodej Polski“, a „romantyzmem“: ma to być taka sama „walka zbuntowanego indywiduum przeciw gromadzie, rewolucja rzędu dusz przeciw terorowi trzody“! (Str. 67, 98 n.). Sztuka według niego nie „jest niczem więcej, jak tylko wizyjną anamnezą przedbytowego istnienia... głównym jej celem to prometeuszowskie zapasy z Nieznanem, by mu jak najwięcej ognia skraść i coraz większe obszary ciemnych mroków Podświadomości dla Świadomości rozświetlić“ itd. (str. 81). Sztuka ma odsłaniać „nierozerwalną całość i jedność bytu“ (84). Co to ma znaczyć? Czy rzeczywiście jeden tylko istnieje byt, jak twierdzą panteiści? — I jak można ten frazes zastosować np. do Antygony, do Madonny Syk-

[1]) Ruszczyc: „Twój ojciec okpił to mściwe przeznaczenie... bo się zastrzelił — ha, ha, ha, — a może dobrze zrobił — to też ekspiacja — cokolwiek ryczałtowa, ale ekspiacja... Jeżeli kto sobie życie odbiera, to ma tysiąc powodów do tego, he, he, — tysiąc i jeden... To tak samo, jak z pijaństwem... he, he, — nie dlatego, żeby pijakowi dobrze z tem było, ale trzeba się zagłuszyć, zdusić coś w sobie... he, he... ale lepsze samobójstwo, to pewniejsze i że tak powiem, sumaryczna, ryczałtowa spłata za — za... winy. — Mój Boże — winy? ha, ha, ha... Przecież niema winy, tylko kara jest, kara, kara“... (str. 41 nn.).

[2]) Ruszczyc: „Bądź mocny. Wiesz, ty jesteś sam, bardzo sam... ty tylko na sobie oprzeć się możesz... Gdybyś był chłopem, tobym ci powiedział: idź do kościoła, rozłóż się krzyżem i płacz i módl się do Boga — nie, nie módl się, tylko krzycz i wołaj, a to ci ulży i da ci siły. Gdybyś był słabym (?!), tobym ci powiedział: buduj szpitale, żyj dla ludzkości, bądź filantropem, albo, ha, ha, ha, kandyduj na posła do rady miejskiej, — aleś ty, och synu mój! Tyś moim Gustawem, ty sam ze siebie zbuduj kościół, którego moce piekielne nie zburzą“ (str. 87).

styńskiej, albo do „Pana Tadeusza“, czy też innego, któregokolwiek arcydzieła sztuki?

A dalej zapewnia nas autor, że człowiek **nie ma wolnej woli** i dlatego nie może być odpowiedzialny za swoje czyny, że więc nie ma podstawy osądzania tych czynów jako dobrych lub złych: „Usilne badania“ pisze on (str. 75 n.), „które mamy przeważnie jasnowidzącym artystom do zawdzięczenia, wykazują, że istotne życie jest nieskończonym szeregiem w podświadomości kiełkujących aktów woli, a które pewnego dnia się w czynie dokonują, a ich dokonaniu żadna świadomość zapobiedz nie może, co najwyżej skonstatować jest w stanie, że się coś dzieje. To jest nagły wybuch ciemnych, ukrytych sił, które są w stanie zniszczyć i najsilniejsze zapory moralne, ustawiczny bunt ognistego jądra, który bezustannie kruszy i rozrywa cienką skorupę świadomego bytu i wszelkich obowiązujących prawideł: „To ci wolno, a tego nie!“... Dla wszystkiego, co się dzieje, istnieje tylko ta jedna jedyna, niezmienna żelazna możliwość, bo to życie nie ma przyczyny w wolnej woli, ale składają się nań miljardy nieznanych nam całkiem przyczyn“ (!).

Takie przyjąwszy pewniki nie odróżnia już autor ludzi „dobrych“ od „złych“ i nie pozwala krytykom przykładać do dzieł sztuki probierza moralnego (str. 68 nn.). Szczególnie zaś chodzi mu o obronę tych utworów „Młodej Polski“, których treść stanowi wyuzdana zmysłowość. A zwłaszcza chciałby się oczyścić z zarzutów jemu samemu uczynionych i przedstawić w jak najkorzystniejszem świetle własne płody literackie. Przyznaje tylko tyle, że są w jego poezji pewne strony słabe z powodu „nierównomiernego stosunku między jego siłą twórczą, a prometeuszowskiemi porywami jego duszy“, że „nie zawsze umiał okiełznać rozhukaną swoją wyobraźnię“: ale zaraz potem nie szczędzi sobie kadzideł, zapewniając nas, że „w swoich dojrzałych utworach całkiem się odnalazł“, że „koryto jego myśli niepomiernie się pogłębiło“ itd. (str. 118 n.).

Dopiero w ostatnich dniach swego życia odwrócił się Przybyszewski sam ze wstrętem od tych obrazów, które malował w latach młodszych, od tych obrazów „nagiej duszy“, czyli raczej nagiego, chucią opanowanego ciała, nawrócił się do Boga, oświadczył, że „za wszystkie wykroczenia przeciwko zasadom wiary serdecznie żałuje i pragnie wszystko naprawić“ i zrozumiał, że „ledwie kilka kartek z jego twórczości da się ocalić“. Wielka to nauka dla innych, którzy podobają sobie w tego rodzaju płodach literackich! *X. A. P.*

Przegląd czasopism.

(Literackie sekciarstwo. „Biskupi polscy“ czy „biskupi w Polsce“).

Ministerstwo oświaty nagrodziło niedawno tom poezji Staffa p. t. „Ucho igielne“ na wniosek sądu konkursowego, złożonego z kilku literatów warszawskich. „Wiadomości literackie“ donoszą, że zanim przyznano Staffowi prawo do nagrody, przeprowadzono bardzo charakterystyczną dyskusję. Jan Dąbrowski założył nawet przeciwko uchwale sądu „votum separatum“. W grę wchodziły nie momenty artystyczne, lecz religijne w wierszach Staffa. Jan Dąbrowski oświadczył bowiem: „Bóg Staffa jest Bogiem katechizmowym. Nie wracamy przecież do katechizmu... Sumienie literackie będzie zaniepokojone tem, że neokatolicyzm Staffa zostanie uwieńczony“. Bronili zaś Staffa Karol Irzykowski i Wł. Zawistowski. Irzykowski uzasadniał, że Staff mówi „nie o Bogu katechizmowym, lecz o Bogu mistycznym“, dlatego „nie obawia się, że będzie nagrodzona książka reakcyjna“. Zawistowski argumentował: „Treścią „Ucha igielnego“ jest nie Bóg, lecz rozlewna psychika samego poety... To jest płynny liryzm, kąpanie się w pewnym stanie psychicznym.. Gdyby podawał jakąś koncepcję Boga, to — co innego“.

Kto to obradował: literaci czy sekciarze?

* * *

Sanacyjny „Przegląd wileński“ zapytuje się, jakiem prawem biskupi, podpisani pod Listem pasterskim, mianują się „biskupami polskimi“. Przecież „biskupami polskimi“ nie są biskupi: śląski, chełmiński, wileński, piński, bo mają w swych diecezjach znaczny odsetek wiernych innej narodowości. Powinni się zatem mianować „biskupami w Polsce“. Ale w takim razie — pyta się organ sanacji — dlaczego nie są pod Listem podpisani biskupi Szeptycki, Chomyszyn i Kocyłowski? A wreszcie, czemu List zwraca się tylko do katolików narodowości polskiej, wprawdzie nie wprost, ale zaklinając na dobro Polski, nie może mieć na myśli katolików Niemców, Litwinów i Białorusinów. Dziwi ich też, dlaczego List został ogłoszony tylko w języku polskim.

Głupota to, czy zła wola? *X. F. B.*

Z listów do Redakcji.

W sprawie podatku drogowego.

W sprawie podatku drogowego, który wymierzono mnie w gminie N. N. 50% od gruntów erekcjonalnych tamże położonych, a należących do probostwa łac. w X., poradził mi urzędnik w Radzie pow. we Lwowie, abym wniósł rekurs, gdyż grunta pleb. na podstawie odnośnych ustaw są wolne od podatku drogowego. Na wniesiony rekurs dostałem nast. odpowiedź:

Do Zwierzchności gminy N. N.

Odnośnie do nakazu płatniczego z d. 15 IX b. r. l. 461 wystosowanego do księdza N. w X. z żądaniem zapłaty 8.98 zł z tytułu świadczeń na drogi gminne zawiadamia się, że w myśl § 83, punkt b, ust. z dnia 12 VIII 1966, Dz. u. kr. N. 19, ksiądz nie podpada pod przepisy ustawy z d. 10 XII 1920, Dz. u. Rz. P. P. N 6.21 co do świadczeń drogowych z tytułu, używania gruntów erekcjonalnych.

Wiel. X. kan. N. w X.

udziela się do wiadomości w uwzględnieniu Jego rekursu z motywów wyżej podanych.

Z Wydziału Rady powiatowej, Lwów 27/9 1926.

Sekretarz: nieczyt. Prezes: Krzeczunowicz.

Za moją radą proboszcz w N. N. wniósł również rekurs i dostał przych. odpowiedź. Następnie powyższe pismo pokazałem w Urzędzie gminnym w X. i N., gdzie posiadam trochę pola erekc. aby sobie przeczytali odnośne ustawy i to poskutkowało, gdyż ani w poprz. ani w b. r. nie żądano odemnie podatku drogowego. *X.*

Sprawy religijne.

X. biskup Dukowski, b. ordynarjusz diecezji łuckiej, wyjeżdża w dniu 10 stycznia z Rzymu do Ameryki. X biskup Dubowski pragnie zapoznać się z pracą naszych rodaków za oceanem i zwiedzi przytem polskie parafje.

Odznaczenia X. kardynała Hlonda. X. kardynał prymas Hlond został obdarzony przez Ojca św. godnością członka kongregacji Koncyljum Rytów i Seminarjów Kongregacja ta, założooa w r. 1564 ma za zadanie czuwać nad karnością kleru świeckiego i wiernych, oraz rewidować uchwały soborów, synodów i konferencyj biskupich. Kongregacja Rytów, założona przez Sykstusa V wydaje przepisy dotyczące obrzędów i ceremonij Kościoła, zaś kongregacja seminarjów, założona przez tegoż samego papieża prowadzi nadzór nad wyższemi uczelniami katolickiemi, oraz ma prawo udzielać stopni akademickich mężom zasłużonym na polu wiedzy.

Academia Pontificia Tiberina, której zadaniem jest popieranie kultury rzymskiej i praca nad rozwojem nauk, literatury i historji Rzymu, mianowała swym członkiem honorowym (Socio onorario) J. E. X. kardynała Augusta Hlonda, prymasa Polski

Projektowany Synod diecezjalny w Katowicach. W grudniu odbyła się w Katowicach konferencja dziekanów diecezji katowickiej, oraz Kapituły katedralnej pod przewodnictwem X. biskupa Lisieckiego

Na porządku obrad było przygotowanie przyszłego Synodu diecezjalnego, który zależnie od ukończenia prac przygotowawczych, ma się odbyć mniej więcej za rok w Katowicach. Potrzeba takiego Synodu okazała się w nowopowstałej diecezji śląskiej palącą. Nowe prawo kościelne, Konkordat, uchwały Episkopatu polskiego, oraz nowe zadania duszpasterstwa na polu społecznem, charytatywnem i szkolnem wyłoniły potrzebę rewizji i ujednostajnienia prawa diecezjalnego.

Allokucja Ojca św. W wigilję Bożego Narodzenia Kolegjum Kardynalskie składało Ojcu św. życzenia świąteczne.

W odpowiedzi na życzenia dziekana Kolegjum Kardynałów, Ojciec św. wygłosił nadzwyczaj doniosłe przemówienie, wyliczając szereg faktów, które Go napawają pociechą i otuchą, jako to: erekcję duchownego seminarjum centralnego we Włoszech, otwarcie etnologicznego Muzeum misyjnego w Lateranie w Rzymie, rozwój ruchu misyjnego w Kościele, czego dowodem jest odbyty niedawno w Polsce Kongres Eucharystyczny, a niebawem po nim Międzynarodowy Kongres Misyjny w Poznaniu. Nadto podkreślił Ojciec św. chwalebne stanowisko kleru i narodu francuskiego w stosunku do „l'Action Francaise".

Wśród bolesnych faktów, Ojciec św. wysunął okrutne prześladowanie religji w Meksyku, w Rosji sowieckiej, oraz w Chinach, nazywając haniebnem milczenie cywilizowanego świata wobec tych potworności.

Ojciec św. zaznaczył dalej, że śledzi z upodobaniem postęp w nauczaniu religji we Włoszech, lecz stwierdza z przykrością, że fałszywie przypisywane bywają cele polityczne akcji katolickiej, która ma w swym programie cele ściśle i wyłącznie religijne

W zakończeniu Ojciec św życzył całemu światu pokoju i wiary, udzielając Swego błogosławieństwa ojcowskiego.

Z Hiszpanji. Walka z pornografją. W listopadzie r. ub. odbyło się w Madrycie pierwsze zgromadzenie narodowe „związków dla obrony moralności publicznej", na którem powzięto między innemi uchwały następujących (które i u nas należałoby jak najprędzej wprowadzić w życie):

Ponieważ prawodawstwo dzisiaj obowiązujące nie kładzie tamy skutecznej szerzeniu się pornografji, trzeba domagać się od rządu wstawienia do nowego kodeksu karnego artykułu pierwsego ugody genewskiej z 12-go września 1924, w którym są wyznaczone kary odpowiednie za występki tam wymienione.

Jeżeli prawodawstwo ma osiągnąć skutek pożądany, powinno przedewszystkiem sankcjonować konfiskatę „corpus delicti".

Należy uważać za sprawców tych występków nietylko sprzedających, ale także autorów i ilustratorów, drukarzy i wydawców, których kosztem odbyła się publikacja tych książek

Dopóki nowy kodeks karny nie będzie ogłoszony, powinien rząd przez władze administracyjne i policyjne zapobiec publikacji książek pornograficznych, konfiskując już wydane i nakładając wysokie grzywny.

Należy przyznać osobowość prawną Lidze dla obrony moralności publicznej i stowarzyszeniu ojców rodzin, żeby ich członkowie mogli wkraczać w charakterze czynników władzy.

Należy zamknąć bezzwłocznie zakłady wydawnicze, które zajmują się stale publikacją książek i czasopism pornograficznych i zorganizować w sposób skuteczny cenzurę prewencyjną.

Potrzebna jest koniecznie rewizja ustaw, odnoszących się do kinematografów; należy ustanowić radę cenzuralną, do której powinni wejść przedstawiciele stowarzyszenia ojców rodzin i osoby wybrane przez Prymasa Hiszpanji („Oss Rom.").

Kościoły wschodnie. W „Römische Weltkorrespondenz" znajdujemy krótkie zestawienie Kościołów wschodnich:

I. Kościół syryjski. Pod względem dogmatycznym zbliża się do monofizytów. Liturgja sięga najstarszych tradycyj. Patrjarcha rezyduje w Antjochji.

II. Kościół koptyjski. Dogmat monofizycki. Liturgja według tradycyj Kościoła aleksandryjskiego. Dzieli się na dwie prowincje: egipską (patrjarchat w Aleksandrji) i abisyńską z własnym przełożonym.

III. Kościół armeński. Obejmuje kraje Persji, Turcji i południowej Rosji. W skład wchodzą różne elementy orjentalne. Na czele stoi „katholikos".

IV. Kościół chaldejski. W Persji i Mezopotamji. Nestorjański.

V. Kościół (Cerkiew) bizantyjski. Najliczniejszy W skład jego wchodzą: 1) Kościół grecki z trzema rozgałęzieniami (a) patrjarchat ekumeniczny w Konstantynopolu, b) Grecja właściwa, c) metropolita Cypru), 2) Kościół melchicki (Aleksandrja, Antjochja, Jeruzalem, Sinai), 3) Cerkwie słowiańskie i rumuńska.

Zakon Braci Mniejszych, którzy na całym świecie zowią się franciszkanami, a w Polsce bernardynami i reformatami, liczy obecnie 102 prowincyj, klasztorów 821, rezydencyj 1.042, kapłanów 9.414, kleryków 2.685, nowicjuszów 741, braci laików 5.899, wychowanków w kolegjach 6.186. W Polsce trzy są prowincje Braci Mniejszych czyli franciszkanów: prowincja bernardyńska Niepokalanego Poczęcia N P. M. liczy 24 klasztory i rezydencje, członków zaś: 78 księży, 38 kleryków, 17 nowicjuszów oraz 47 braci laików; prowincja reformacka M. B. Anielskiej liczy 17 klasztorów i rezydencyj, członków zaś: 47 księży, 28 kleryków, 10 nowicjuszów oraz 71 braci laików; prowincja na Śląsku i w Wielko-

polsce Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji liczy 7 klasztorów i rezydencyj, w których mieszka 23 księży, 17 kleryków, 10 nowicjuszów i 55 braci laików.

Nadto jest jeszcze jedna polska prowincja wAmeryce Północnej, Wniebowzięcia N. P. Marji; ma ona 8 klasztorów i rezydencyj, członków zaś: 48 księży, 9 kleryków, 3 nowicjuszów i 47 braci laików, w kolegjum 52 wychowanków. Prowincja ta została założona przez Ojców z Poznańskiego, wypędzonych z klasztorów przez Bismarka. Do niedawna podlegała ona zwierzchnictwu prowincji niemieckiej, obecnie jest już samodzielną i rozwija się bardzo pięknie, posiada własną drukarnię i liczne wydaje polskie czasopisma religijne oraz książki. Ojcowie tej prowincji dają uchodźcom liczne misje. Wspomnieć tu należy, że OO. Bernardyni mają dwóch Ojców na misjach w Charbinie.

Zakon franciszkanów, czyli u nas popularnie nazywanych bernardynami i reformatami, na polu misyjnem wśród pogan zajmuje obok OO. Jezuitów jedno z pierwszych miejsc. W swym zarządzie zakon ma 60 misyj, kapłanów misjonarzy 3.123, katolików w swoich misjach 3.468.000, katechumenów 192.000, kościołów 5.457, kleryków w seminarjach 7.419.

Pod opieką zakonu znajdują się święte miejsca w Palestynie, dokąd franciszkanie przybyli jeszcze za życia św. Franciszka i mimo krwawych prześladowań ze strony Turków wytrwali na powierzonych sobie placówkach aż do dnia dzisiejszego.

Najsilniejszą prowincją jest prowincja holenderska, liczy bowiem 66 klasztorów i rezydencyj, członków zaś: 463 księży, 120 kleryków, 31 nowicjuszów i 211 braci laików. Ta prowincja najwięcej swych członków wysyła na misje pogańskie.

Modus vivendi z Czechosłowacją. Podpisany niedawno przez Czechosłowację układ ze Stolicą Apost. jest zwyczajnym układem, pozbawionym cech właściwego konkordatu. Treść tego układu według prasy czeskiej jest następująca:

Układ konstatuje, że konflikt z r. 1925 odnośnie do święta Husa został zlikwidowany. Ze strony Stolicy Ap. poczyniono zastrzeżenia, aby w przyszłości obchodzenie świąt narodowych wolne było od urażania uczuć katolickich. W sprawie granic diecezyj przewiduje układ, że granice te będą się stosowały do granic państwowych. W praktyce będzie ten przepis wymagał zastosowania na Słowaczyźnie (gdzie jedna diecezja sięga na Węgry). Odnosi się to częściowo do diecezji wrocławskiej, której część jeszcze należy do państwa czechosłowackiego... Prawo nominacji biskupów przysługuje wyłącznie Stolicy Apost.; rząd jednak ma prawo sprzeciwu przeciw nominacji podejrzanej politycznie. Biskupi składają przysięgę wierności państwu.

Sprawa szkolna nie była omawiana przy zawieraniu modus vivendi, ponieważ nie została jeszcze w Czechosłowacji uporządkowana.

Sprawa nuncjusza Marmaggi'ego została w układzie pominięta. Z tego wnioskuje prasa, że Mgr. Marmaggi do Pragi przybędzie, ale tylko w tym celu, by się pożegnać. Potem nastąpi nominacja nowego nuncjusza.

Rzymski kościół prymasa Polski. Ojciec św. nadał prymasowi Polski kardynałowi Hlondowi jako kościół tytularny piękną rzymską świątynię Santa Maria della Pace, położoną u wylotu Via della Pace w pobliżu Piazza Navona. Kościół ten zbudowany został w r. 1483 przez papieża Sykstusa IV jako wotum dziękczynne z powodu zawarcia pokoju między Neapolem, Florencją i Medjolanem. Należy on do najpiękniejszych kościołów renesansowych. Z przodu opatrzony jest półokrągłym portykiem kolumnowym. W w. 17 kościół ten został odrestaurowany. Jest on nakryty kopułą, posiada liczne cenne pomniki i malowidła, oraz wspaniałą kaplicę, fundowaną przez Agostina Chigi. Wśród malowideł ściennych słyną tu obrazy sybill i proroków, pendzla Rafaela. Obok kościoła znajduje się wspaniały dziedziniec okolony krużgankami, który jest dziełem Bramantego z r. 1504. Kościół ten jest ulubionem miejscem pielgrzymek Rzymian, tłumnie nawiedzanym również przez cudzoziemców. W pobliżu znajduje się wspaniała i bogata świątynia Sant Agostino, kościół tytularny kardynała Kakowskiego. Na fasadzie kościoła tego widnieje tarcza z Kościeszą Kakowskich.

Nawrócenia i powołania zakonne. Polska Katolicka Ajencja Prasowa donosi:

Znany w szerokich kołach naukowych chirurg włoski, dr. Riccardo Pampuri, złoży wkrótce śluby zakonne w kościele San Orsola w Brescia, w Lombardji, wstępując do zakonu Bonifratrów.

Młoda włoska aktorka Pini, która niedawno jeszcze występowała w bardzo niepewnych teatrach francuskich, porzuca scenę i przywdziewa habit.

Hiszpan Luciano Zuburias, jeden z najbogatszych i najbardziej poważanych obywateli miasta Bilbao, wydawca niezwykle rozpowszechnionego czasopisma i członek wielu koncernów przemysłowych, przeszedł na katolicyzm i ma zamiar udać się do Rzymu, by wstąpić tam do Towarzystwa Jezusowego. Żona jego wstąpiła już do klasztoru w Burgos.

Wielkie wrażenie wywołała w katolickich kołach Dublina konwersja na katolicyzm jenerała Bryan Mahon'a, który ma za sobą bogatą przeszłość wojskową. Nawrócony jenerał był w czasie wojny światowej komendantem dziesiątej dywizji irlandzkiej pod Dardanelami. Po wojnie na czele wojsk, których był dowódcą, powrócił do Irlandji; był członkiem Senatu i cieszy się niezwykłą popularnością.

Amerykanin Arthur Hagan, utalentowany tenor, któremu zapowiadała się świetna przyszłość artystyczna i który od nowojorskiej Metropolitain Opern otrzymał bardzo korzystny kontrakt, wstąpił do seminarjum duchownego w Brigton, w celu przygotowania się do stanu kapłańskiego.

Jak donosi o. Salvy-Marie O. M., który jako misjonarz francuski pracuje w Abisynji, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że król Tafari w najbliższym czasie przyjmie religję katolicką. Książę Tafari przed trzema laty był w Paryżu, a w Rzymie otrzymał audjencję u Ojca św. Obecnie władca Abisynji udzielił zezwolenia na budowę katedry katolickiej dla Etjopów w Addis-Abbas. Nawrócenie się króla, które, jak sądzą w kołach kompetentnych, nie pozwoli długo na siebie czekać będzie oznaczało ostateczny powrót Abisynji do Kościoła katolickiego.

Kongres w sprawie zjednoczenia Kościołów odbył się w Brukseli. Brali w nim udział przedstawiciele Francji, Anglji, Włoch, Holandji, Szwajcarji, Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Norwegji i Rosji. Obrady były publiczne i prywatne. Na konferencjach publicznych referowano: „Ruch za zjednoczeniem a sprawa katolicka", „Jak działać dla sprawy zjednoczenia", „Idea zakonna u ortodoksów", „Klasztory na Górze Athos", „Świątynie bizantyńskie" i t. p. Ciekawsze były konferencje prywatne, na których szczerzej i konkretniej omawiano sprawę zjednoczenia. Na zakończenie kongresu przemawiał między innymi protorej Izwolskij, kończąc swą mowę temi słowy: „To rzecz pewna, że są jeszcze

kwestje, które nas dzielą, lecz jest już jedna rzecz, którą możemy rozporządzać: nasze serce, i my je wam dajemy. Łaska Boża dokona reszty". („La vie cath.").

Z piśmiennictwa.

Emilio Salgari: Góra światła. Przełożyła Bożenna Szulc-Golska. Z winietą okładkową i 6 ilustracjami A. Gawińskiego. Poznań (bez daty). Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Str. 362. Cena zł. 7·50.

Emocjonująca, pełna awanturniczych przygód powieść dla młodzieży. Jeżeli chodzi o zaciekawienie, o senzację, to włoski autor nagromadził tyle wstrząsających przygód, groźnych momentów i niespodziewanych rozwiązań, jak nikt inny. Młodzież książkę przeczyta z gorączkową ciekawością. A jaka korzyść z przeczytania tej powieści? Żadna. Fabuła bez szlachetnej tendencji (wykradzenie diamentu „Kohinoor"); szczegóły krajoznawcze, obyczajowe ujdą uwagi czytelnika, zajętego akcją o błyskawicznem tempie; pod względem artystycznym książka nie wykazuje większych wartości.
X. F. B.

Konrad Machczyński: Mozaika Wilcza. Wydanie drugie. Z przedmową Juljana Ejsmonda. Winieta okładkowa i ilustracje wewnętrzne prof. Stan. Sawiczewskiego. Poznań (bez daty). Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. XV+272. Cena 7 zł.

Tonem gawędziarskim opowiedziane życie dworku szlacheckiego a zwłaszcza przygody i polowania na wilki z pierwszych dziesiątków lat ubiegłego wieku. Książka ta, to prawdziwa mozaika, gdzie lśnią się perły staropolskiego humoru, to znów łza rzewnego sentymentu zabłyśnie; pełno w niej wiadomości o życiu wilczem, o walce z niemi wręcz i podstępem. W te historje „wilcze" wpleciono masę innych szczegółów z życia dawnego, przewijają się przed oczy czytelnika zamarłe typy ludzkie i zapomniane zwyczaje. Wszystko opowiedziane językiem jędrnym, czystym, prawdziwie polskim. Lektura ta dla człowieka przesyconego dzisiejszą beletrystyką ma posmak starego miodu szlacheckiego.
X. F. B.

„Głos Karmelu". Pismo miesięczne OO. Karmelitów Bosych w Polsce (Kraków, Rakowicka 18. Prenumerata na cały rok 1928 — 4 zł.).

Miesięcznik ten wychodzi od 1-go lipca 1927 r. i już w tym krótkim czasie pozyskał sobie wielką liczbę przyjaciół, bo też redagowany jest starannie, ma dużo dobrych i zajmujących artykułów i piękne ryciny. Życzymy nowemu pismu jak najlepszego powodzenia!
X. A. P.

Żywot ilustrowany św. Jana od Krzyża (wyjątki z Jego pism). Przełożyła z hiszpańskiego S. J. K. z III Zak. Karm. (nakładem „Głosu Karmelu". Kraków. 1927. Stron 135. Cena 2 zł.).

Jest to książeczka niewielkich rozmiarów, ale bardzo budująca i pięknie napisana. Przekład polski jest wyborny. Sądzimy tylko, że nazwy miejscowości hiszpańskich należy odmieniać, o ile to rzecz możebna, a więc np. pisać: „do Mancery" „w Pastranie" zam. „do Mancera" „w Pastrana" (str. 43). *X. A. P.*

Zuzanna Morawska: Na posterunku. Wydanie trzecie. Poznań. Księg. św. Wojciecha, z 4-ma ilustracjami (stron 202, bez daty, ale książka wyszła w roku 1927. Cena 4·50 zł.).

Jest to powieść historyczna, której bohaterem jest książę Józef Poniatowski, żołnierz nieustraszony, ginący „na posterunku", broniący honoru wojska polskiego do ostatniej chwili swojego życia.

Sewer (Ignacy Maciejowski): **Przybłędy.** Poznań. Księgarnia św. Wojciecha (stron 142, bez daty, ale książka wyszła w r. 1927).

Jakób Fenimore Cooper: Ostatni Mohikanin. Przekład z angielskiego K. S. Poznań. Księg. św. Wojciecha. Z 6 ilustracjami prof. Stan. Sawiczewskiego (stron 442, bez daty, ale książka wyszła w roku 1927. Cena kart. zł. 9).

Jest to pierwszy przekład polski zupełny, bez żadnych skróceń tej powieści, cieszącej się sławą zasłużoną. Będzie ona czytana niewątpliwie z największem zajęciem, szczególnie przez młodzież. Przekład jest staranny i piękny. *X. A. P.*

Dr. František Grivec: Slovanšti apoštole sv. Cyril a Metoděj. Przełożył Fr. Jemelka. Ołomuniec 1927. Nakład Apostolatu św. Cyryla i Metodego. Str. 173 dużej ósemki. Cena 16 koron czeskich.

Książka zewnętrznie wspaniale wydana, na kredowym papierze, z licznemi doskonałemi ilustracjami. Formie zewnętrznej odpowiada i treść dzieła. Autor, słoweński prałat i uczony, w sposób przystępny dla każdego czytelnika daje pełną erudycji biografję świętych. Dzieło czyta się bardzo zajmująco, bo nie jest to suchy życiorys, lecz doskonale podmalowane jest w niem tło historyczne, pozwalające zrozumieć nam wypadki. Dowiadujemy się np., że święci Cyryl i Metody od dziecka umieli po słowiańsku, bo wśród Słowian macedońskich wyrośli; rozumiemy, dlaczego ci Słowianie nie chcieli przyjąć wiary od Greków, — bo z państwem bizantyńskiem bój o wolność wiedli i t. d. *X. F. B.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Głos eucharystyczny. Pismo miesięczne dla kapłanów i wiernych. Prenumerata roczna 3 zł. Redakcja: Lwów, pl. Trybunalski 1. Treść numeru za styczeń: Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary. — Komunja św. najlepszym środkiem wytrwania w stanie łaski poświęcającej. — Przed tabernakulum. Wanda Malczewska — Kronika euch. zagranicą. — Dodatek: Adoracja na uroczystość Trzech Króli. — Serdeczne zaproszenie. — Komunja duchowna.

Przegląd katolicki (Miwaukee, Wis.). Treść numeru za grudzień: W obronie zasad katolickich i polskich. — Apologja inteligencji polskiej w Ameryce (J. Wł. Śliwiński). Życie kulturalne Polaków w Ameryce (X. Fr. Bolek). Z tajemnic ducha ludzkiego (Teodozy Renicz). Amerykańscy historycy o Polsce (Dr. St. Torosiewicz). Dorobek kulturalny w Polsce (Rudolf Tarczyński). Z niewoli wygnańca (X. H. Gryczman). Listy z Polski. — Ad notam. — Recenzje.

Ateneum kapłańskie. Grudzień 1927. Treść: J. E. X. Władysław Krynicki, biskup ordynarjusz włocławski. Księga Przypowieści i mądrość egipska (X. prof. J. Archutowski). Rola podstawowych prawd filozoficznych w odrodzeniu osobistem i społecznem (X. Dr. K. Kowalski). O praktyki religijne młodzieży (X. H. Kaczorowski). Przegląd rozporządzeń Stolicy Apostolskiej (X. Dr. A. Borowski). List pasterski Biskupów polskich w sprawie wyborów. — „Kwestja rzymska" w swej obecnej fazie (Romanus). Zjazd Księży Dyrektorów Związku Misyjnego Duchowieństwa w Poznaniu (X. A. Pęski). Trzeci Kongres Międzynarodowego Instytutu Antropologji w Amsterdamie (Dr. M. Godycki). Z nowszych prac o św. To-

maszu i tomizmie. Rola duchowieństwa wobec zbliżających się wyborów (X. St. Marchewka). Z kursu duszpasterskiego w Poznaniu (X. E. Goc.). Oceny książek.

Bohosłowja. Kwartalnik. Lwów, 1927. Zeszyt IV: Pro liturgju sw. Iwana Zołotoustoho (o. Dr. W. Wasyłyk). Zhładna czy bezhładna prawda w sw. Pyśmi? (o Dr. Wasyl Łaba). Ohlady i ocinky. Wybrani pytannja. Hronika.

Nywa. Miesięcznik. Lwów, grudzień 1927.: Z'izd naszych archierejiw. — Spir pro epiklezju (o. Dr. Kostelnyk). Pro swjaczczenyczu emeryturu (o. Osyp Kuczkuda). Cerkownyj kaljendar (o W. D Sadowśkyj). Mytropołyt Andrej miż nawiszczenymy powinnju. — Narodna pisnja i nasze duchowenstwo (Marja Bedryło).

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Przeniesieni XX.: Stefan Sikorski, adm. par. Chruślin, na adm. par. Osuchów. Robert Głażewski, adm. par. Izdebno, na adm. par Chruślin. Franciszek Iżyłowski, adm par Stara Radawa, na adm. par. Izdebno. Władysław Lipiński, wik. par. Służew, na wik. par. Zduny. Kazimierz Żołędziowski, wik par. Zduny, na wik. par. Cygów.

Diec. podlaska. X. Marceli Matuszelański zwolniony ze stanowiska proboszcza parafji Wilga. X. Jan Godlewski, administrator parafji Polska Wola, przeniesiony na takież stanowisko do Wilgi X. Franciszek Chwedoruk, wikarjusz par. św. Stanisława w Siedlcach mianowany administratorom parafji Polska Wola.

Diec. kielecka. Mianowani XX. kanonikami honorowymi Kolegjaty Wiślickiej: Hipolit Skibiński, proboszcz parafji Tuczępy; Adam Adamek, dziekan w Pacanowie; Edmund Bieganik, prob. par. Chroberz; Jan Chmielewski, prob. par. Pełczyska. Kanonikami honorowymi Kapituły Kieleckiej: Maciej Gajos, dziekan w Irządach; Mikołaj Łapot, dziekan w Sędziszowie; szambelan tajny Ojca św. Bronisław Piasecki, dziekan w Miechowie, mianowany kanonikiem gremjalnym Kapituły Wiślickiej; P. Pytlakowski, wik. ze Sławkowa na prob. do Uliny Antoni Kowalski djak. na wikar. do Sławkowa; S. Majerski, jubilat zwolniony z probostwa z Niedźwiedzia; S. Marzec z Naramy, na prob. do Niedźwiedzia; Ptaszyński, prob. z Goszczy na prob do Naramy; Lucjan Kowalski, prob. z Palecznicy na prob. do Świętomarzy; Antoni Król, prob. z Bebelna na prob. do Palecznicy; Ładecki, prob. z Janiny na prob. do Łącznej; Michał Wójcik, dziek. z Małogoszcza na dziek. do Stopnicy; Janas, proboszcz z Dzierzgowa na prob. do Janiny; Szklanik, prob. z Mieronic na dziekana do Małogoszcza; Wasik, prob. z Drugni na prob. do Mieronic; Antoni Marszałek, proboszcz z Opatowca na prob. do Drugni; Dobrowolski, prob. z Mokrzka na prob. do Opatowca; Niepsuj, prob. z Sobkowa na prob. do Mokrzka; Skowera, prob. z Ogrodzieńca na prob. do Dzierzgowa; Grochulski, prob. ze Strzegowa na probostwo do Ogrodzieńca.

Zmarli: X kanonik Franciszek Rajski, dziekan ze Stopnicy; X. Aleksy Bińczak, prob. par. Świętomarz. R. i. p.

Odpowiedzi Redakcji.

X T. G. w T. Uważamy, że stanowisko zajęliśmy jasne. Trudno więcej o sprawach politycznych w „G. K" pisać I tak nam „Lud Katolicki" w numerze noworocznym wypisał: „W atakach na S. K. L. zaczyna sekundować „Gazeta Kościelna", która powinna być pismem apolitycznem. Czyni to dlatego, że siedzi tam w redakcji jeden zacietrzewiony endek". A w liście prywatnym do Redakcji grożą nam skargą... do Rzymu.

Komunikat.

Zjednoczenie P. R. K. w Ameryce.

Zjednoczenie Polsko-Rzymsko Katolickie, pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej jest najstarszą organizacją polską w Stanach Zjednoczonych. Powstało w r. 1898. Celem Zjednoczenia jest włączenie Polaków i Polek katolików w jedną wielką organizację, opartą na zasadach wiary rzymsko-katolickiej. Służy hasłu: Bóg i Ojczyzna. Działa na niwie oświatowej, narodowej i humanitarnej. Broni spraw polskich i katolickich w Ameryce. Jest to też organizacja bratniej pomocy. W Zjednoczeniu skupia się najlepszy element pracującego ludu polskiego na wychodźstwie. Element uczciwy, ofiarny, przywiązany do mowy polskiej, religji i szkoły własnem kosztem utrzymywanej. Zjednoczenie P. R. K. liczy obecnie sto pięćdziesiąt tysięcy członków. Posiada 10 miljonów dolarów majątku, własny gmach, własne pismo codzienne („Dziennik Zjednoczenia"), urzędowy organ miesięczny („Naród polski"), własną dużą drukarnię, 1.000 towarzystw. 75 osad, Wydział Pomocy Naukowej, Wydział Wsparć i Oddział Małoletnich. — Wydział Pomocy Naukowej kształci swoim kosztem setki młodzieży polskiej w średnich i wyższych zakładach naukowych. Wydział Wsparć daje pomoc materjalną kalekom Oddział Małoletnich, to dział ubezpieczeniowy, do którego przyjmuje się dzieci do 16 lat życia

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow redaktor. X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel 24-61